

Michał Gniadek

Uniwersytet Jagielloński
michal.gniadek@doctoral.uj.edu.pl

 <https://orcid.org/0000-0001-7800-7200>

PREKURSORY PERFORMATYWNOŚCI. JĘZYK JAKO DZIAŁANIE U ÉTIENNE'A BONNOT DE CONDILLACA I JEANA-JACQUES'A ROUSSEAU

**Precursors of Performativity. Language as Action in the Works
by Étienne Bonnot de Condillac and Jean-Jacques Rousseau**

Abstract – The present paper analyses the concept of the performativity of human language in the philosophical writings by Étienne Bonnot de Condillac and Jean-Jacques Rousseau. The first part of the text is devoted to the idea of *langage d'action* and its significance for Condillac's epistemology and theory of language; whereas the social and political functions of human speech, presented in the works of Jean-Jacques Rousseau, are interpreted in the second part of the paper. Ultimately, it seems that for both Condillac and Rousseau human language is not just a mere thinking tool, but also a way of changing and improving our reality.

Keywords – Language as Action, Expressive Function of Language, Philosophy of Language, Condillac, Rousseau

Słowo wstępne

Obecne w tekstach Condillaca i Rousseau ujęcie języka jako narzędzia działania nie cieszy się zbyt dużym zainteresowaniem wśród polskich prac z historii językoznawstwa i historii filozofii. Na przykład w *Dziejach językoznawstwa w zarysie* Adam Heinz dzieli poglądy Condillaca na trzy dziedziny: ogólną teorię języka, próbę opracowania języka nauki

oraz rozważania na temat pochodzenia mowy³, natomiast pisząc o teorii Rousseau, podkreśla on przede wszystkim jej charakter socjologiczny⁴ – w omówieniach tych całkowicie pominięty zostaje performatywny aspekt języka. Z kolei w książce Zofii Florczak można znaleźć porównanie wyodrębnionego przez Condillaca języka działania z językiem dźwięków artykułowanych⁵, ale już zawarta w tej pracy interpretacja filozofii Rousseau nie uwzględnia możliwości działania za pomocą mowy⁶. Podobnie zresztą rzecz się ma w przypadku tekstów z historii filozofii. Analizując wpływ teorii języka Condillaca na filozofię francuskiego Oświecenia, w tym także na Rousseau, Stanisław Zapaśnik tylko wspomina o języku działania jako koniecznym etapie rozwoju ludzkiego umysłu⁷.

Celem niniejszego tekstu będzie zatem próba analizy poglądów Condillaca i Rousseau na temat performatywności mowy oraz określenie funkcji, jaką pełnią owe poglądy w ich systemach filozoficznych⁸. Byłoby to jednak niemożliwe bez porównania ich stanowisk, dlatego zaprezentowane poniżej analizy mają w znacznej mierze charakter komparatystyczny – nie sposób bowiem właściwie zrozumieć teorii języka Rousseau, nie odwołując się równocześnie do wypracowanych wcześniej przez Condillaca pojęć i metod.

Język działania u Condillaca

Punktem dojścia w rozważaniach Condillaca na temat języka, a zarazem najważniejszym elementem jego teorii jest teza, zgodnie z którą język ma służyć do analizy myśli. Zdaniem filozofa ta poznawczo-

³ A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, PWN, Warszawa 1978, s. 102.

⁴ *Ibid.*, s. 104-105.

⁵ Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, Ossolineum, Wrocław 1978, s. 41-43.

⁶ *Ibid.*, s. 65-69.

⁷ S. Zapaśnik, *Filozofia a kultura Francji XVIII wieku*, PWN, Warszawa 1982, s. 144-147.

⁸ Ponadto analiza ta opierać się będzie przede wszystkim na tekstach polskich badaczy. Wyjątek stanowią tutaj dwaj autorzy: Jean Starobinski i Jacques Derrida, którzy w swoich pracach podkreślają szczególne znaczenie filozofii języka w światopoglądzie Rousseau.

-naukowa funkcja mowy ma poprzedzać jej funkcję komunikacyjną: „możemy wskazać kolejno innym idee, które współlistnieją w naszym umyśle, o tyle o ile umiemy je sobie samym wskazać kolejno; to znaczy, że umiemy mówić innym jedynie to, co umiemy mówić sobie”⁹. Tak przedstawiona analityczność języka, jego zdolność do rozkładania myśli, stanie się w dalszej kolejności kryterium, według którego Condillac oceniał będzie doskonałość mowy.

Ponieważ język jako narzędzie analizy myśli jest rezultatem długotrwałego procesu historycznego, musi poprzedzać go istnienie jakiegoś innego, prostszego środka komunikacji, który nie odwoływałby się do idei abstrakcyjnych, lecz do tego, co dane człowiekowi w jego bezpośrednim, zmysłowym doświadczeniu. Tym samym, czyniąc zadość swojej doktrynie sensualizmu, wedle której wszelka wiedza ma pochodzić z doświadczenia zewnętrznego¹⁰, czyli ze zmysłów, Condillac wprowadza do swoich rozważań pojęcie naturalnego języka działania (*langage d'action*), mające tłumaczyć początki komunikacji międzyludzkiej.

Już na początku części drugiej *O pochodzeniu poznania ludzkiego* Condillac wyklada swoje poglądy na genezę ludzkiej mowy, przedstawiając eksperyment myślowy, w którym dwoje zagubionych w lesie dzieci wspólnie wynajduje swój własny język. I chociaż ani język, ani też zdolność do jego nabycia nie są wrodzone, to jednak właściwe każdemu człowiekowi zmysły, potrzeby i uczucia wystarczą, by wykształcił się pomiędzy nimi jakiś sposób komunikacji. Takie podejście do problemu pochodzenia mowy skrytykuje następnie Rousseau, wytykając stosowanie niewystarczająco naukowych metod¹¹, ponieważ Condillac, próbując rozwiązać ów problem, popełnia „ten sam błąd co ci, którzy, snując swoje wywody na temat stanu natury, przenoszą do

⁹ É. B. de Condillac, *Gramatyka*, przeł. T. Bartel, in idem, *O pochodzeniu poznania ludzkiego*. *Gramatyka*, De Agostini, Warszawa 2002, s. 436.

¹⁰ Jest to zasadnicza różnica między empiryzmem Locke'a a sensualizmem Condillaca. O ile pierwszy z nich wywodzi wiedzę z doświadczenia zewnętrznego i wewnętrznego, tak drugi uważa, że cała ludzka wiedza pochodzi ze zmysłów.

¹¹ Cf. J. Derrida, „Genewska szkoła lingwistyki”, przeł. J. Margański, in idem, *Marginesy filozofii*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002, s. 188.

niego pojęcia zaczerpnięte ze społeczeństwa¹². Zakłada on bowiem „istnienie pewnego gotowego już obcowania społecznego między wynalazcami języka”¹³, podczas gdy – wedle opinii Rousseau – istnienie to należy podać w wątpliwość.

W eksperymencie Condillaca wynalezionym przez dzieci środkiem komunikacji jest język działania (*langage d'action*), który zostaje jednoznacznie odróżniony od języka dźwięków artykułowanych (*langue*). Język działania jest, zdaniem Condillaca, naturalną mową znaków ekspresyjnych; składa się ze spontanicznych gestów, mimiki i dźwięków nieartykułowanych; jest on ponadto naturalny w tym sensie, że jego znaki powstają poprzez adaptację różnych narządów ludzkiego ciała oraz stanowią bezpośrednią reakcję na określone potrzeby, wrażenia czy uczucia. Uzewnętrzniając rozmaite stany ludzkiego umysłu lub też, jak trafnie pisze Marek Grygorowicz w książce poświęconej filozofii Condillaca, obiektywizując określone potrzeby¹⁴, język działania służy jednostce jako narzędzie do osiągnięcia rozmaitych celów – na przykład do porozumiewania się z innymi ludźmi, dzięki którym zaspokojenie owych potrzeb może stać się łatwiejsze.

Łącząc percepcję potrzeby z percepcją przedmiotu służącego do jej zaspokojenia, a także kojarząc je ze znakiem, dzięki któremu dany cel został osiągnięty, ludzie z czasem zaczynają zapamiętywać niektóre gesty i dźwięki. Jak zauważa Condillac:

te same okoliczności powtarzając się często doprowadziły do tego, że ludzie ci przywykli w końcu do wiązania z głosami namiętności i różnymi ruchami ciała percepcji wyrażanych w sposób tak widoczny. Im bardziej oswajali się z tymi znakami, tym większą zyskiwali możność przypominania ich sobie, kiedy chcieli. Ich pamięć zaczęła nabywać pewnej wprawy [...]. Najpierw obydwójce przywykli poznawać po tych znakach

¹² J.-J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, przeł. H. Elzenberg, in idem, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, PWN, Warszawa 1956, s. 161.

¹³ *Ibid.*

¹⁴ M. Grygorowicz, *Tematyka sensualistycznego uzasadnienia tożsamości podmiotu ludzkiego i jego odniesień do realności w twórczości Condillaca. Dwa studia badawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993, s. 49.

uczucia, jakich jedno z nich doznawało w danej chwili; następnie posługiwali się nimi celem podawania sobie do wiadomości uczuć, których doznali poprzednio¹⁵.

W ten oto sposób Condillac wyobraża sobie postęp ludzkiej komunikacji: od oznak potrzeb i uczuć do znaków, które mają przypominać sytuacje towarzyszące owym potrzebom oraz uczuciom; od tego, co istnieje tu i teraz, do przekazywania informacji o tym, co odległe w czasie i przestrzeni. Jak widać, u Condillaca niezmiennie fundamentalną rolę pełnią dane zmysłowe, które, wzbogacone o pamięć, pozwalają utrwalac znaki języka działania.

Oprócz pamięci innymi czynnikami, które przyczyniają się do postępu języka, są bez wątpienia analogia i analiza. Dzięki analogii zbiór znaków językowych rozszerza się: człowiek tworzy znaki sztuczne na zasadzie podobieństwa do tych, które już istnieją. Na tej podstawie Condillac rozróżnia dwa rodzaje języków działania: naturalny i sztuczny¹⁶. Istnieje wszakże możliwość, że znaki języka, składającego się z gestów i mimiki, nie mają naturalnego związku z obiektami, do których się odnoszą; nie oznacza to jednak, że są one utworzone dowolnie czy też arbitralnie. Sztuczny język działania, z którym mamy wówczas do czynienia, różni się od naturalnego tym, że nie ogranicza się on już tylko do obiektywizacji potrzeb oraz wrażeń z nimi związanych, ale jest też w stanie wyrażać pojęcia abstrakcyjne.

Będąc drugim czynnikiem rozwoju języka, analiza zaś pozwala rozkładać myśl na jej części składowe i przedstawiać ją w tej formie odbiorcy. Pod względem analityczności najprostsze są oczywiście gesty oraz mimika i to już w nich odbywa się pierwsza analiza myśli. Na przykład pokazując jakiś przedmiot, człowiek nieświadomie rozkłada swoją myśl na dwie idee: podmiotu wyrażającego swoje pragnienie i przedmiotu, który pozwala na zaspokojenie tego pragnienia¹⁷. Początkowo analiza ta uchwytana jest jedynie dla odbiorcy, ale z czasem, gdy ludzie

¹⁵ É. B. de Condillac, *O pochodzeniu poznania ludzkiego*, przeł. K. Brończyk, in idem, *O pochodzeniu poznania ludzkiego. Gramatyka*, De Agostini, Warszawa 2002, s. 261-262.

¹⁶ É. B. de Condillac, *Gramatyka...*, s. 404-405.

¹⁷ *Ibid.*, s. 439-440.

coraz częściej zaczynają ją stosować, łatwiej jest im świadomie rozkładać myśli, a także przekazywać je innym.

W taki oto sposób już w pierwotnym języku działania Condillac dostrzega załączek dwóch zasad: analogii i analizy, na których opierać się mają wszystkie języki¹⁸. Błędem byłoby jednak myśleć, że ze względu na znikomą wartość poznawczą i naukową język ten pozbawiony jest jakichkolwiek zalet; wręcz przeciwnie, jego największa wartość tkwi w tym, co odróżnia go od mowy dźwięków artykułowanych. Wyrażone w takim języku obrazy: gesty i mimika, docierają przecież do oka odbiorcy od razu i w całości, podczas gdy każda wypowiedź ujawnia swój sens stopniowo, wraz z upływem czasu. Dlatego też Condillac podaje przykłady sytuacji, które z jednej strony świadczą o skuteczności i przydatności języka działania, z drugiej natomiast mają dowodzić, że był on rzeczywiście pierwszym językiem człowieka. Odwołując się do tradycji biblijnej oraz do historii starożytnej Grecji, wskazuje on na to, że niemal od zawsze polityce i religii towarzyszyły rozmaite gesty. „Działając żywiej na wyobraźnię, [mowa ta] lepiej utrwałała wrażenia”¹⁹; jej skuteczność wynikała właśnie z tego, że oddziałując na zmysły odbiorcy, wpływała ona bezpośrednio na jego uczucia i potrzeby.

Ostatecznie można powiedzieć, że koncepcja języka działania ma w filozofii Condillaca podwójne znaczenie. Po pierwsze, pełni ona rolę hipotezy mającej wyjaśnić genezę ludzkiej mowy i jej pierwotną strukturę. Koncepcja ta tłumaczy więc powstanie języka, odwołując się tylko do wrażeń: będąc wynalazkiem natury, język działania z konieczności wykorzystuje biologiczne funkcje organizmu człowieka – zmysły, przyzwyczajenia i pamięć. A ponieważ ludzkie zdolności intelektualne w stanie natury są jeszcze bardzo ograniczone, to język na samym początku swego rozwoju nie jest narzędziem myślenia, lecz działania; jego geneza tkwi w potrzebach oraz uczuciach jednostki, która później poszukuje środków do ich zaspokojenia. Po drugie, koncepcja języka działania ma uzasadniać kształt współczesnego języka w teorii Condillaca. Wraz z rozszerzaniem się pamięci i zasobu

¹⁸ *Ibid.*, s. 409.

¹⁹ É. B. de Condillac, *O pochodzeniu...*, s. 265.

znaków, doskonala się teŝ zdolności analityczne języka na rzecz jego funkcji performatywnej: im bardziej komunikat staje się jasny dla odbiorcy, im lepiej analizuje on myśl nadawcy, tym bardziej zmniejsza się zdolność mowy do wywierania bezpośredniego wpływu na innych ludzi, ich potrzeby i uczucia.

Performatywność mowy w filozofii Rousseau

Za bezpośredniego kontynuatora teorii języka Condillaca naleŝy bez wtpienia uznać Rousseau. Wzajemny stosunek koncepcji tych dwóch filozofów nie ogranicza się jednak do wspólnej im genetycznej metody badania mowy; nie da się go takŝe sprowadzić do przeprowadzonej przez Rousseau krytyki pojęcia stanu natury w myśli Condillaca. Ścisłe podobieństwo ich filozofii języka zaczyna się juŝ na najbardziej fundamentalnym poziomie rozwaŝań, dotyczącym teorii poznania. Podążając za ustaleniami sensualizmu Condillaca, Rousseau rozrnna i porwnuje ze sob dwa sposoby oddziaływania na zmysły: ruch oraz gos. Dotyk i gest, warianty działania za pomoc ruchu, ograniczone s kolejno do zasięgu ramion oraz wzroku, natomiast gos zaleŝy jedynie od suchu odbiorcy. I mimo iŝ wydaje się, ŝe odpowiadające tym dwóm sposobom oddziaływania języki: język gestów i język gosowy, s równie naturalne, to jednak – twierdzi Rousseau – mimika oraz gesty w mniejszym stopniu podporządkowane s konwencjom. Wynika to bezpośrednio z faktu, ŝe najwazniejszym zmysłem człowieka jest jego wzrok, który dzięki rznorodności postrzeganych przedmiotów pozwala jednostce odtwarzać je wszystkie za pomoc gestów i mimiki. Jak pisze Rousseau, „więcej bowiem przedmiotów uderza nasze oczy niŝ uszy, a ksztalty s bardziej rznorodne niŝ dŝwięki; s równie bardziej wyraziste i mówią więcej w krotszym czasie”²⁰.

Podobnie jak Condillac, Rousseau zdaje się wic faworyzować komunikaty wizualne: gesty i mimikę, kosztem komunikatów werbalnych – przede wszystkim wtedy, gdy chodzi o ich szybkość i skuteczność. Język gestów jest przeciŝ lepszym narzdzeniem działania od gosu

²⁰ J.-J. Rousseau, *Szkic o pochodzeniu języków*, przeł. B. Banasiak, Oficyna, Łódź 2019, s. 48.

nie tylko dlatego, że wzrok jest najbardziej wrażliwym ze zmysłów; nie tylko dlatego, że przez swe naśladownictwo nie musi odnosić się do jakiegoś pozajęzykowego desygnatu; lecz również dlatego, że informacja, którą przekazuje, dociera do odbiorcy bezpośrednio, w przeciwieństwie do trwających w czasie wypowiedzi.

Chociaż w podobny sposób przedstawia tę kwestię Condillac, to należy w tym miejscu zaznaczyć, że inaczej ujmuje on czasowy charakter języka. O ile w jego filozofii następstwo słów stanowi podstawową różnicę między gestem a głosem, i to ono sprawia, że komunikaty językowe stają się bardziej zrozumiałe dla nadawcy i odbiorcy, tak konsekwencje tej różnicy w teorii Rousseau są zgoła odmienne. Zwraca na to uwagę chociażby Jean Starobinski w książce zatytułowanej *Przejrzystość i przeszkoda*: „Rousseau nie lekceważy siły gestu; zdarza mu się nawet przedkładać gest nad słowo. Ale doskonale rozumie i przyjmuje specyficzną różnicę o charakterze czasowym, jaka cechuje słowo”²¹.

Jak widać, obowiązująca u Rousseau hierarchia gestu i słowa nie jest jednoznaczna: jeśli mające swe źródło w potrzebach fizycznych gesty pozwalają szybko i bezpośrednio działać na zmysły odbiorcy, to wartość mowy, przeciwnie, wyraża się właśnie w jej czasowej naturze. Różniąc się w ten sposób od istniejących w przyrodzie systemów komunikacji, „mowa – pisze Rousseau – wyróżnia człowieka spośród istot ożywionych”²². Podobnie jak muzyka, w której czas odgrywa zasadniczą rolę, jest ona zapowiedzią innego, który może doświadczać takich samych uczuć i emocji:

gdy tylko znaki głosowe uderzają wasze ucho, stanowią zapowiedź istoty podobnej do was, są one, by tak rzec, głosem duszy, a jeśli odmalowują również samotność, to mówią wam, że nie jesteście sami. Ptaki gwizdzą, jedynie człowiek śpiewa, i nie można usłyszeć pieśni ani symfonii, nie mówiąc sobie natychmiast: jest tutaj jakaś inna istota wrażliwa²³.

²¹ J. Starobinski, *Jean-Jacques Rousseau. Przejrzystość i przeszkoda oraz siedem esejów o Rousseau*, przeł. J. Wojcieszak, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000, s. 368.

²² J.-J. Rousseau, *Szkic...*, s. 47.

²³ *Ibid.*, s. 119.

Niezależnie od tego, iż powyższe słowa ze *Szkicu o pochodzeniu języków* umieszczone zostały w rozdziale pod tytułem *Fałszywa analogia między barwami i dźwiękami*, oczywiste wydaje się, że wzajemna relacja malarstwa oraz muzyki jest dla Rousseau analogiczna do stosunku gestów i mowy; ta ostatnia – tak jak i zresztą muzyka – miałyby być umiejętnością właściwą wyłącznie istotom ludzkim. Będąc dzieckiem namiętności, mowa funkcjonuje wszakże w przestrzeni typowo ludzkiej, czasowej, a przez to także niedostępnej dla naturą ograniczonych zwierząt. Stąd też jej doniosłe znaczenie w życiu człowieka, które wyraża się we wzajemnym oddziaływaniu na siebie uczuć nadawcy i odbiorcy:

Wrażenie wywołane przez wypowiedź, która uderza podwójnie, wywołuje w was inną emocję niż obecność samego przedmiotu, gdy jednym rzutem oka widzicie wszystko. Załóżcie sytuację doskonale znanego bólu; na widok osoby zmartwionej trudno byłoby się wam wzruszyć do łez; ale dajcie jej czas na opowiedzenie wam wszystkiego, co odczuwa, a wkrótce zalejecie się łzami. Tylko w ten sposób sceny tragedii wywołują swój skutek. [...] Namiętności mają swe gesty, ale mają również swą wymowę, a ta wymowa, która wprawia nas w drżenie, ta wymowa, przed którą nie można ustrzec swego narządu, przenika przezeń do samego serca, wnosi do niego wbrew nam poruszenia, które je pobudzają, i każe nam odczuwać to, co słyszymy. Wnioskujemy z tego, że znaki widzialne czynią naśladowanie dokładniejszym, ale większe zainteresowanie wywołują dźwięki²⁴.

Zestawiając ze sobą obraz i głos, Rousseau wskazuje na najważniejsze własności stanowiące o wyjątkowości ludzkiej mowy. Do tych cech zalicza on między innymi bardzo ściśle zespolone ze sobą kategorie ekspresji i działania, gdyż mowa, jak pisze: „uderza podwójnie”, „wywołuje skutek”, przed nią „nie można ustrzec swego narządu” i wreszcie „każe nam odczuwać to, co słyszymy”. Jak słusznie zatem podkreśla Starobinski, dla Rousseau momentem kulminacyjnym w historii języka staje się jego funkcja polityczna²⁵. W *Rozprawie o nierówności* czytamy przecież, że celem języka jest „przekonywać całe zgromadzenia ludzkie”²⁶,

²⁴ *Ibid.*, s. 50-51.

²⁵ J. Starobinski, *op. cit.*, s. 363.

²⁶ J.-J. Rousseau, *Rozprawa...*, s. 163-164.

natomiast jego punktem dojścia – „wejść w użycie publiczne i wywierać wpływ na społeczność”²⁷; z kolei ostatni rozdział *Szkicu*, zatytułowany *Stosunek języków do rządów*, omawia wzajemną relację języka i polityki²⁸. W tym miejscu Rousseau zrywa też z doktryną Condillaca, dla którego działanie języka wiąże się głównie z jego dwoma aspektami: fizycznym oraz zmysłowym. Oczywiście Condillac podaje przykłady politycznego użycia gestów, ale mają one raczej dowodzić żywotności tego sposobu komunikacji w starożytności, niż wskazywać na źródłową w języku funkcję polityczną.

Natomiast u Rousseau mamy do czynienia z sytuacją, gdzie język nie uczestniczy wyłącznie w wymianie myśli, lecz w bezpośrednim oddziaływaniu uczuć i potrzeb nadawcy na odbiorcę; jest on narzędziem w akcie międzyludzkiego porozumienia i współdziałania, który odbywa się na poziomie ekspresji i potrzeby przekazania jej innemu. Można powiedzieć, że język ten – tak jak przedstawia go Rousseau – jest językiem uczuć będących podstawą życia społecznego. Nie trzeba jednak myśleć, że w takim języku uczucia przekazywane są częściej bądź lepiej niż myśli; chodzi tu raczej o takie jego funkcjonowanie, że przeżywane przez nadawcę stany emocjonalne są w sposób jednoznaczny oraz bezpośredni wyrażone w danej wypowiedzi. Mowa staje się tym samym naturalną oznaką uczucia, zaś jej semantyka sprowadza się do relacji przyczynowej: uczucie wywołuje pewien skutek, który, jako wypowiedź, odzwierciedla przeżycia nadawcy. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że podobnie problem ten przedstawia Condillac, który jednak w odróżnieniu od Rousseau uważa, że tylko gesty, mimika i dźwięki nieartykułowane mogą stanowić naturalne oznaki uczuć i potrzeb.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden wątek, który bezpośrednio łączy ze sobą poglądy Condillaca i Rousseau. Jest nim mianowicie ich wspólne przekonanie o istnieniu jakiegoś doskonałego okresu w historii języka. Za podstawowe kryterium oceny języków uznaje Condillac zdolność mowy do analizy myśli, jej poznawczo-naukową funkcję, przy czym zakłada on także, że mowa może się zarówno doskonalić, jak

²⁷ *Ibid.*, s. 168.

²⁸ J.-J. Rousseau, *Szkie...*, s. 133-135.

i ulegać zepsuciu, o czym pisała już chociażby Zofia Florczak²⁹. Rousseau natomiast doskonałości języka nie wiąże bynajmniej z jego rolą w ludzkim poznaniu ani też w nauce; owa doskonałość wynika raczej ze wzajemnej zależności między językiem a posługującą się nim społecznością, gdyż, jak pisze, „u wszystkich narodów świata język podąża za zmiennością obyczajów i zachowuje się lub psuje tak jak one”³⁰. Taką wykładnię wzajemnej relacji mowy i społeczeństwa daje zresztą Jean Starobinski, wpisując ogólną teorię języka Rousseau w szerszy kontekst teorii stosunków międzyludzkich. Twierdzi on bowiem, że zgodnie z filozofią Rousseau w dziejach ludzkości „istnieje moment pełni, który jest jednocześnie pełnią języka i pełnią uczucia”³¹.

Okazuje się zatem, że dla Rousseau model wzajemnego stosunku języka i uczuć jest adekwatnym wyznacznikiem stanu danego społeczeństwa. Im bardziej język społeczeństwa bezpośrednio wynika z uczuć i namiętności, im bliższy jest on swoim naturalnym początkom, tym bliżej mu do owego momentu w historii, który stanowi „pełnię języka i pełnię uczucia”. Podobnie jednak jak ma to miejsce w przypadku pojęcia stanu natury, tak też i teraz powrót do owego odległego w czasie stanu doskonałości nie jest możliwy.

Ponieważ język człowieka współczesnego jest daleki tak od swej pierwotnej autentyczności, jak od doskonałości, to nie może dziwić fakt, że jego ocena u Rousseau jest skrajnie negatywna. Nie oznacza to bynajmniej, że taki język staje się zupełnie bezwartościowy; mimo iż nie wyraża on już uczuć nadawcy i nie przekazuje ich odbiorcy, działanie za pośrednictwem mowy wciąż pozostaje możliwe. Współcześnie jednak taka możliwość daleka jest od urzeczywistnienia. Rousseau zauważa bowiem, że „gdy perswazja zajmowała miejsce organów państwa, dar słowa był konieczny”³², a następnie dodaje, że nasze języki „są stworzone dla zgiełku salonów”³³. Kontrast ten wzmacnia zresztą

²⁹ Z. Florczak, *op. cit.*, s. 42.

³⁰ J.-J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, t. 1, przeł. W. Husarski, Ossolineum, Wrocław 1955, s. 114.

³¹ J. Starobinski, *op. cit.*, s. 367.

³² J.-J. Rousseau, *Szkic...*, s. 133.

³³ *Ibid.*, s. 134.

przedstawiona w zakończeniu *Szkicu* pesymistyczna wizja społeczeństwa, w którym jako narzędzie wywierania politycznego wpływu znacznie lepiej niż mowa sprawdza się państwowy aparat przymusu, który nie zakłada jakiegokolwiek współpracy między nadawcą i odbiorcą; zamiast dyskusji mamy więc obwieszczenia, armaty zaś i pieniądze skuteczniej przemawiają do ludu³⁴.

W opisanej przez Rousseau rzeczywistości działanie słowem jest więc przedstawione jako możliwość, która tkwi w języku, ale niestety nie może zostać zrealizowana; z czasem mowa staje się zbędna – istnieją lepsze strategie osiągania politycznych celów. Niemniej jednak ten performatywny i polityczny potencjał języka to coś, w czym Rousseau pokłada swoje osobiste nadzieje. Jeżeli słowa powinny „przekonywać całe zgromadzenia ludzkie”, zaś sam Rousseau w *Rozprawie o nierówności* zwraca się wprost do Rzeczypospolitej Genewskiej, występując nie jako filozof, lecz jako obywatel, to świadczy to o tym, że choć język na zawsze utracił swą ekspresywność, zdolność do perswazji niezmiennie stanowi o jego wartości: być może wraz ze zmianami społecznymi i politycznymi działanie za pomocą mowy z możliwości stanie się rzeczywistością.

Zakończenie

Nie ulega wątpliwości, że poglądy Condillaca i Rousseau na temat języka, jego struktury oraz funkcji stanowią istotny wkład w rozwój oświeceniowej filozofii. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj koncepcja mowy jako środka działania; koncepcja, która przeciwstawia się charakterystycznemu dla filozofów z Port-Royal ograniczeniu języka do myślenia oraz do komunikacji myśli, gramatyki zaś – do logiki. Współcześnie najsłynniejszym przejawem takiej tendencji, przeciwstawiającej funkcji deklaratywnej języka jego performatywność, jest oczywiście filozofia Johna Langshawa Austina. I chociaż podstawowe pojęcia tej filozofii, takie jak: „akt mowy”, „moc illokucyjna” lub „performatywność”, całkowicie różnią się od pojęć stosowanych w Oświeceniu, to u Austina, podobnie jak u Condillaca i Rousseau, punktem wyjścia

³⁴ *Ibid.*, s. 133-134.

jest założenie, że funkcje mowy nie sprowadzają się tylko do „opisywania” albo „stwierdzania jakiegoś faktu”; że w równym stopniu język służy nam też do działania³⁵.

U Condillaca bowiem koncepcja języka działania dotyczy przede wszystkim wpływu, jaki nadawca wywiera na zmysły odbiorcy za pośrednictwem komunikatu. Takie oddziaływanie jest możliwe, gdyż pierwszy język, składający się z gestów, mimiki i dźwięków nieartykułowanych, ujawnia uczucia i potrzeby podmiotu w sposób jednoznaczny. Zresztą nie mniej ważne wydaje się uznanie, że taki język powstał z naturalnych potrzeb i wrażeń dostarczanych przez zmysły. Rousseau natomiast, wychodząc od teoriopoznawczych założeń Condillaca, twórczo rozwija jego teorię, przenosząc ją na grunt społeczny i polityczny. Dla niego wszakże najważniejsza jest teza, wedle której mowa ma kluczowe znaczenie w akcie międzyludzkiego porozumienia; podstawą zaś owego porozumienia jest u Rousseau komunikacja uczuć i emocji, i to właśnie dzięki niej wśród ludzi może panować szczęście. Jednakże obecnie język pozbawiony jest nie tylko uczuć, lecz całej swojej siły perswazyjnej, stąd wizja społeczeństwa, w którym istnieje autentyczna potrzeba dialogu, pozostaje dla Rousseau nieosiągalnym marzeniem.

Bibliografia

- Austin, John Langshaw, *Jak działać słowami*, przeł. B. Chwedeńczuk, *in idem, Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, PWN, Warszawa 1993
- Condillac, Étienne Bonnot, de, *O pochodzeniu poznania ludzkiego. Gramatyka*, przeł. T. Bartel, K. Brończyk, De Agostini, Warszawa 2002
- Derrida, Jacques, „Genewska szkoła lingwistyki”, przeł. J. Margański, *in idem, Marginesy filozofii*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002
- Florczak, Zofia, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, Ossolineum, Wrocław 1978
- Grygorowicz, Marek, *Tematyka sensualistycznego uzasadnienia tożsamości podmiotu ludzkiego i jego odniesień do rzeczywistości w twórczości Condillaca. Dwa studia badawcze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993

³⁵ Cf. J. L. Austin, *Jak działać słowami*, przeł. B. Chwedeńczuk, *in idem, Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, PWN, Warszawa 1993, s. 550-552.

- Heinz, Adam, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, PWN, Warszawa 1978
- Rousseau, Jean-Jacques, *Emil, czyli o wychowaniu*, t. 1, przeł. W. Husarski, Ossolineum, Wrocław 1955
- Rousseau, Jean-Jacques, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, przeł. H. Elzenberg, in idem, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, PWN, Warszawa 1956
- Rousseau, Jean-Jacques, *Szkic o pochodzeniu języków*, przeł. B. Banasiak, Oficyna, Łódź 2019
- Starobinski, Jean, *Jean-Jacques Rousseau. Przejrzystość i przeszkoda oraz siedem esejów o Rousseau*, przeł. J. Wojcieszak, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000
- Zapaśnik, Stanisław, *Filozofia a kultura Francji XVIII wieku*, PWN, Warszawa 1982